

teatr

MAKSYM GORKI

NA DNIE

DYREKTOR  
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

KRZYSZTOF  
ROŚCISZEWSKI

zastępca dyrektora  
WOJCIECH STACHOWICZ

kierownik literacki  
ELŻBIETA LENKIEWICZ

kierownik muzyczny  
LUCJAN MARZEWSKI

Sezon 1982/83

KNIAWSKI  
NDOWSKA  
BARCZYK  
N KAKOL  
TKOWSKI  
A-KAROW  
D KOPEĆ  
RWIŃSKA  
YZEWSKA  
CHOWSKI  
JURCZAK  
EKIERSKI  
BURCZYK  
ECH GWIT  
EMASZEK  
CZMAREK  
PILAWSKI

taszkiewicz

mski

MAKSYM GORKI

NA DNIE

(Na dnie)

przekład — Anna Kamieńska,  
Jan Śpiewak

Teatr im. Stefana Jaracza  
w Olsztynie





## KONSTANTIN STANISŁAWSKI O POCZĄTKACH PRACY NAD SZTUKĄ GORKIEGO „N A D N I E”

W czasie pierwszego naszego pobytu na Krymie, siedząc pewnego wieczoru na werandzie i słuchając szumu morskich fal, Gorki opowiadał mi o zmroku treści utworu, który wówczas dopiero zamierzał napisać. W pierwszej redakcji główną rolą była rola lokaja z dobrego domu, który jak najdroższego skarbu strzegł swego kołnierzyka od frakowej koszuli, jedyne przedmioty związanego z jego poprzednim życiem. W domu noclegowym było ciasno, jego mieszkańcy wymyślali sobie wzajemnie, atmosfera była zatruta nienawiścią. Akt drugi kończy się niespodzianym wtargnięciem policji. Na wieść o tym poruszyło się całe mrowisko, śpiesznie kryjąc nagrabilione mienie. W akcie trzecim panowała wiosna, słońce, ożywała przyroda, mieszkańcy domu wychodzili ze smrodliwej atmosfery na świeże powietrze, na polne roboty, i śpiewając pieśni w blasku słońca zapominali o wzajemnej nienawiści.

Obecnie stanęło przed nami zadanie, by wystawić i zagrać tę sztukę w nowej, znacznie pogłębionej redakcji, pod tytułem „Na dnie życia”, później, za radą Niemirowicza-Danczenki, skróconym przez Gorkiego do dwóch wyrazów „Na dnie”. Znowu pojawiły się na naszej drodze nowe trudności: nowy ton i sposób gry, nowe życie, nowy specyficzny romantyzm, patos graniczący z jednej strony z teatralnością, z drugiej z kaznodziejstwem.

Jak zwykle Niemirowicz-Danczenko i ja podchodziliśmy do nowego dzieła każdy swoją drogą. Władimir Iwanowicz po mistrzowsku odkrył istotną treść. Jako pisarz zna on literackie szlaki wiodące do twórczości. Ja zaś, według zwyczaju, bezsilnie szarpałem się na początku pracy, przerzucając się od realiów do uczucia, od uczucia do obrazu, od obrazu do inscenizacji, lub zamęczałem Gorkiego

szukając w nim twórczego materiału. Opowiadał mi, jak i z kogo brał wzory, mówił o swym życiu włóczęgi, o spotkaniach, pierwowzorach osób działających,, w szczególności o mojej roli Satina.

Opowiadania Gorkiego rozpały nas. Zapragnęliśmy zajrzeć w samą głąb życia „byłych ludzi”. W tym celu zorganizowano wyprawę do której należało wielu aktorów grających w sztuce, Niemirowicz-Danczenko, malarz Simow, ja i inni. Pod przewodnictwem pisarza Gilarowskiego, badającego życie „bosiaków”, zorganizowano przegląd Chitrowego Rynku. Religią „bosiaków” jest wolność; ich żywiołem — niebezpieczeństwo, grabież, przygody, morderstwa i kradzieże. Wszystko to wytwarza wokół nich atmosferę romantyzmu i swobodnego dzikiego piękna, którego poszukiwaliśmy w owym czasie.



Simow - Wolżańscy bosiacy

Owej nocy, po dokonanej w mieście wielkiej kradzieży, rynek znajdował się, jeżeli można się tak wyrazić, w stanie wojennym, ogłoszonym przez tajną policję. Dlatego trudno było osobom obcym dostać przepustkę do domów noclegowych. W wielu miejscach stały grupy uzbrojonych ludzi. Trzeba było je wymijać. Często zatrzymywano nas żądając przepustek. W pewnym miejscu musieliśmy się nawet skradać, aby „ktoś Boże broń, nie usłyszał”. Gdy minęliśmy linię ochrony, było już łatwiej. Tam już mogliśmy swobodnie oglądać olbrzymie sale noclegowe, zapełnione szeregami prycz, na których spali znużeni ludzie: kobiety i mężczyźni, podobni do trupów. W centrum ogromnego przytułku znajdował się tamtejszy uniwersytet z bośnią inteligencją. To był mózg Chitrowego Rynku, składający się z ludzi umiejących pisać i trudniących się przepisywaniem ról dla aktorów i teatru. Tłoczyli się w ciasnym pokoiku i wydawali się nam miłymi, uprzejmymi i gościnnymi ludźmi. Zwłaszcza jeden zachwycił nas swą urodą, wykształceniem, dobrym a nawet wykwinnym wychowaniem, subtelnym profilem i rasowymi rękami. Świetnie mówił wieloma językami, gdyż służył uprzednio w konnej gwardii. Gdy przehulał cały swój majątek, spadł na dno. Udało mu się jednak w porę z niego wydobyć i znowu stać się człowiekiem. Potem ożenił się, otrzymał dobre stanowisko i chodził w mundurze, w którym było mu do twarzy.

— A gdyby tak przejść się w takim mundurze po Chitrowym Rynku! — przemknęło mu kiedyś przez myśl.

Wkrótce zapomniał o tym głupim pragnieniu. Powrócił jednak znowu... i znowu... I oto w czasie jednego ze służbowych wyjazdów do Moskwy przeszedł się po rynku, zachwycił wszystkich i — został tam, na zawsze, bez nadziei wydobyć się kiedykolwiek.

— Człowiek jako istota rozumna jest najjaśniejszym zjawiskiem na ziemi



Satin — K. S. Stanisławski (prapr.)

Wszyscy ci mili mieszkańcy domu noclegowego przyjęli nas jak starych znajomych, gdyż znali nas dobrze z teatru i z przepisywanych dla nas ról. Postawiliśmy na stół poczęstunek, to jest wódkę i kielbasę, i rozpoczęła się uczta. Gdy wyjaśniliśmy im cel naszych odwiedzin, to jest chęć poznania życia „byłych ludzi”, bez czego nie moglibyśmy odegrać sztuki Gorkiego, „bosiaci” rozczulili się do łez.

— Jakiegoż to zaszczytu dostąpiliśmy! — wykrzyknął jeden z nich. — Co w nas jest ciekawego, żeby nas aż na scenie wystawiać? — dziwił się naiwnie inny.

Rozmowa toczyła się wciąż dokoła tego samego tematu: kiedy przestaną pić, kiedy staną się znowu ludźmi, kiedy stąd wyjdą itd.

Eskapada ta lepiej niż wszystkie rozmowy o sztuce lub jej analizowanie pobudziła moją fantazję i inwencję. Miałem teraz żywy wzór do naśladowania, miałem materiał do tworzenia ludzi i obrazów. Wszystko otrzymało realne podstawy i znalazło się na swoim miejscu. Tworząc szkice i scenariusz lub tłumacząc aktorom taką czy inną scenę, kierowałem się żywymi wspomnieniami, a nie wymyślonym założeniem. Zasadniczy rezultat eskapady polegał na tym, że zmusiła mnie ona do odczucia wewnętrznego sensu utworu.

„Wolność za wszelką cenę” — oto jego treść duchowa. Ta wolność, w imię której ludzie spadają na dno życia, nie wiedząc o tym, że tam stają się niewolnikami.

Po owej sławnej eskapadzie na „dno życia” mogłem już z łatwością stworzyć makiety i plan inscenizacji, czułem się „swoim” człowiekiem w domu noclegowym.

„Moje życie w sztuce”, W-wa 1954

— Ktoś musi być dobry, ktoś musi litować się nad ludźmi... Chrystus litował się nad wszystkimi i nam przekazał... Dobrze niekiedy zlitować się nad człowiekiem!



Luka — J. M. Moskwin (prapr.)

## ZE WSPOMNIENIŃ W. J. KACZAŁOWA — PIERWSZEGO ODTWÓRCY ROLI BARONA

Nastał wreszcie dzień, który na zawsze i w szczególności wrył się w pamięć. Gorki czyta przed całą trupą Teatru Artystycznego „Na dnie”! Czyta przepięknie. Jak żywi pojawiają się przed nami i utrwalają w naszej wyobraźni bohaterowie sztuki. I chociaż mówią oni słabym i matowym głosem Gorkiego, wszyscy jednakowo „okają”, ciągle wymachują przed nosem zaciśniętą pięścią, to jednak są tak wyraziści i jednocześnie tak zróżnicowani. Ileż prawdy życiowej zawiera się w ich charakterystykach, jakaż różnorodność i bogactwo odcieni psychologicznych!

Wszystkie, wzbudzające śmiech „słóweczka”, wszystkie nasycone humorem momenty sztuki kwitowane są gremialnymi wybuchami śmiechu. Sam Gorki nie uśmiecha się, niczego nie podkreśla, „nie podaje” i nie „wygrywa”. Nasz śmiech momentami staje się na tyle głośny i zaraźliwy, że autor już nie wytrzymuje, beznadziejnie macha ręką i uśmiecha się jakby stwierdzając: „Rzeczywiście, śmiesznie”. A kiedy zaczął czytać scenę, w której Łuka udziela rad i dodaje otuchy umierającej Annie, wszyscy wstrzymaliśmy oddech, do tego stopnia było to „przeżyte”. Nastąpiła absolutna cisza. Głos Gorkiego zadrżał i załamał się. Na chwilę zamilkł, otarł łzy, próbował czytać dalej, ale po kilku słowach znowu zamilkł, szybko i jakby ze złością wytarł chusteczką oczy. Potem wyprostował się i nieśmiało pokiwał głową: „A jednak wspaniale napisane, wspaniale”. Rozległy się burzliwe oklaski. Wielu miało łzy w oczach.

Jakiś zupełnie nowy świat otwierał przed nami swoje podwoje. Straszny świat społecznych wyrzutków, okaleczonych i zepchniętych na samo dno życia.

---

— Człowiek — jaki by nie był — zawsze swoje wart

---



Baron — W. I. Kaczalow (prapr.)



Teatralna i policyjna cenzura stawiała wiele barier. W. J. Niemirowicz-Danczenko musiał specjalnie kilkakrotnie jeździć do Petersburga i walczyć niejednokrotnie o całe sceny a nawet oddzielne zdania sztuki. W końcu Teatr Artystyczny otrzymał pozwolenie na wystawienie sztuki, jednakże Niemirowicz-Danczenko pisał: „Mam takie wrażenie, że pozwolenie na wystawienie sztuki wydano licząc na jej pełną artystyczną klape”.

Nadzieje carskiej cenzury spełziły na niczym. Spektakl miał ogromny sukces. Sztukę przyjmowano jak swojego rodzaju wezwanie do czynu. Głośnym owacjom i wywoływaniom reżyserów Niemirowicza-Danczenki i Stanisławskiego oraz autora nie było końca. Gorki wychodził na scenę nieco zmieszany, z papierosem w ustach i nie kłaniał się, tylko nieśmiało i z iskierką wesołości w oczach patrzył na widownię. Kiedy w końcu ostatni raz spadła kurtyna wszyscy zaczęliśmy ścisnąć i obejmować autora, dziękować mu za szczęście udziału w tym sukcesie. Byliśmy bardzo szczęśliwi, a swoich rolach ręczę zakochani.

Pamiętam, że początkowo kiedy pracowałem nad rolą Barona nie byłem nią zachwycony. Również i sam autor po przeczytaniu sztuki stwierdził, że Baron mu się nie udał, chociaż jego prototypem był żywy człowiek — baron Buhotz, który kiedyś upiwszy się znalazł się w niżniegorodzkiem domu noclegowym.

Aleksy Maksymowicz przysłał mi nawet jego zdjęcie i portret. Kilka szczegółów z tych zdjęć wykorzystałem przy charakteryzacji. Bardzo mi się podobała „peruczka” i kształt głowy, a także kolor rzadkich i krótko ostrzyżonych bardzo jasnych włosów. Przydało się także coś niecoś z jego wyrazu oczu, jakby naiwnych i zdziwionych. Natomiast wszystko pozostałe — garnitur, poza, układ rąk, starannie ogolona twarz niewiele działało na moją wyobraźnię. Z pewnością ten baron wiedział, że będą go fotografować i specjalnie się ogolił, a tak-

— Człowiek powinien tak postępować, by na ziemi było mniej zła



Aktor — M. A. Gromow (prapr.)

że włożył pożyczony garnitur. Na portrecie był w czystej przepasanej sznurkiem koszuli i stał skromnie i prosto, wsunawszy za pas (po tolstojowsku) dłonie. Wszystko to absolutnie nie oddawało charakteru pijanego bosiaka, chuligana i sutenera. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogło mi to pomóc w poszukiwaniach odpowiedniego obrazu tej postaci.

Pomogły mi natomiast żywe modele, prawdziwi bosiacy, których często spotykałem na moskiewskich ulicach, w pobliżu różnych pijalni, cerkwi i cmentarzy. Najbardziej jednak skorzystałem w mojej pracy ze spotkań z prawdziwymi arystokratami, z którymi specjalnie bliżej się poznałem i w myślach przebierałem w bosiackie łachmany. Na przykład gardłowe „r” wziąłem od hrabiego Tatiszczewa (znanego moskiewskiego adwokata) i od kamerjaczka Nielidowa (byłego zarządzającego aktorską trupą Małego Teatru). Od pierwszego wziąłem także nawyk częstego poprawiania krawatu, zdejmowania i zakładania rękawiczek. Od Nielidowa natomiast oprócz gardłowego „r” przyswoiłem jego gardłowy i wysoki timbr głosu, a także manierę publicznego robienia manicure i czyszczenia paznokci połą marynarki. Z kolei od księcia Boratyńskiego, męża aktorki Jaworskiej „zaanektowałem” „gwardyjski” chód i nawyk dłubania w uszach. W ten oto sposób nitka po nitce tkalem i lepiałem zewnętrzny obraz Barona. Jeżeli zaś chodzi o jego wnętrze, to wszystko można było znaleźć w sztuce Gorkiego.

„Pamięci Kaczatowa”. Rocznik MCHAT-u,  
Moskwa—Leningrad, 1948 r.  
Przekład — Marek Piłat



1941.IX.1  
Nastia — O. L. Knipper (prapr.)

## O DRAMACIE „NA DNIE”



### TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY

Utwór Gorkiego zawsze sprawia przejmujące wrażenie. Tyle jest w nim nagromadzonej rozpaczy, tyle beznadziei, tak zręcznie instrumentowana jest ta symfonia nędzy ludzkiej, że dajemy się bezbrinnie prawie zagarnąć wiejącemu ze sceny smutkowi; chwilami jedynie, w antraktach, opadają nas wątpliwości co do składników tego wrażenia: czy to przemawia do nas sztuka, artyzm czy też gra na naszych nerwach sam życiowy materiał utworu?

Ale nie, to nie to; nie wystarczyłoby nam pokazać na scenie kilku pijaków, kilku nędzarzy, prostytutkę, policjanta i kazać wśród tych scen konać przez dwa akty na tapczanie biednej suchotnicy; żadna, choćby największa okropność życia nie stanie się sama przez się dramatem. To sztuka — sztuka prawdziwego artysty wydobywa z tego ohydneho materiału wzruszenie innej natury; budzi w nas na przemian spazm współczucia, uśmiech z jakiegoś naiwnego w swej okropności rysu, wreszcie tę zadumę, w jakiej pogrąża nas odbity w zwierciadle sztuki sens życia.

„Flirt z Melpomeną”. Pisma. I.XXI.1964.

— Od setek lat, a może i dłużej, ludzie żyją po to, żeby człowiek był lepszy

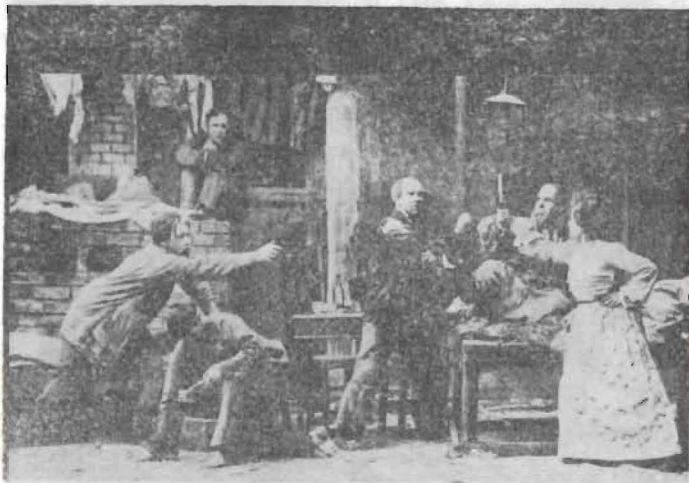


Natasza — M. F. Andrejewa (prapr.)

## ALEKSY TOLSTOJ

Życie — to głęboka filozofia i im człowiek intensywniej żyje, tym więcej zdobywa życiowej filozofii... Oto, dlaczego wszystkie typy bosiaków i włóczęgów Gorkiego filozofują i wypowiadają mądre myśli. Podpowiedziało je im samo życie... Gdyby tysiące ludzi wiedziało, siedząc w łóżach, na ile pod względem moralnym stoją niżej niż Łuka, Satin, Waśka, Natasza? W ich duszach nigdy nie zakiełkują ziarna dobra bez względu na to, ile razy będą słuchać słów Łuki i jeszcze podobnych. Ludzie ci zgnili razem ze swoją książkową wiedzą i pokazową naturalnością.

„Sobranije ssczinienii w 10 tomach”  
Moskwa, 1881.  
Przekład — Marek Piłat



„Na dne”, akt IV, scena zbiorowa (prapr.)

## ANDRZEJ WŁADYSŁAW KRALL

„Na dne” zajmuje w twórczości autora „Mieszczan” i „Jegora Bułyczowa” miejsce szczególne. Było przedmiotem dyskusji, sporów, często ataków, aż do śmierci pisarza. Znajduje się też stale w repertuarze teatrów światowych, a nowa fala zainteresowania tym utworem przyszła w okresie triumfów „becketyzmu”. Nie są to fakty bez znaczenia. Wydaje się bezsporne, że tajemnica tego współczesnego wzięcia dramatu, powstałego z górą przed pół wiekiem w strasznej carskiej Rosji, leży w jego warstwie filozoficznej, w tym, że autor „Matki” wpisał w swój realistyczny obraz ludzi z rosyjskiego dna społecznego z przełomu stuleci, krąg psychologiczny i filozoficzny, eschatologiczny niemal, wstrząsający prawdą o człowieku, wkraczający zasięgiem myśli daleko poza środowisko mieszkańców domu noclegowego Kostylewów i poza czas, w którym poznajemy galerię owych mieszkańców.

„Na dne” jest w równej mierze realistycznym „demaskatorskim” obrazem autentycznego dna społecznego w określonej rzeczywistości co totalną, uogólnioną sceną losu ludzkiego. Jest tragedią o człowieku i człowieczeństwie, jej scena — to równocześnie scena wewnętrznego dna człowieka, na której staje zagadnienie jego losu, świadomości egzystencji, jego „spraw ostatecznych”. Gorki przeprowadził w tej genialnej sztuce zadziwiający i prekursorski zabieg obnażenia człowieka. Jest na ten temat w „Na dne” wiele kwestii expressis verbis, powiedzianych wprost. Sumuje je zdanie Bubnowa z pierwszego aktu: „Wszystko zlazło... został goły człowiek”.

Ci byli ludzie wolni są od wszystkiego, z wyjątkiem śmierci. Pozostali sami, „wypreparowani” ze świata, wszystko zostało za nimi. Mają dużo czasu na to, aby obserwować siebie i innych, mogą mówić o świecie, który jest poza nimi, wspominać

przeszłość i myśleć o terażniejszości, rozważać sens wszystkiego, pytać co to jest prawda i gdzie ona jest. W tej swoistej „próbie dna”, jakiej poddał swoich bohaterów, mógł Gorki dotrzeć do „nagiego” człowieka. Sprowadził ich również na dno ludzkich dążeń, pragnień, myśli i możliwości, na dno świadomości świata i człowieka. I z tego dna wyprowadził w monologu Satina sławną, najwyższą pochwałę człowieka — wznosił go na szczyt, jedyny możliwy i osiągalny szczyt naszego świata, który mieści się w samym człowieku. Była to śmiałość artystyczna i myślowa, na którą nie każdy pisarz i filozof potrafił się zdobyć. Była w tym ważka próba odpowiedzi na najtrudniejsze pytania, która budzi do dzisiejszego dnia nasz głęboki szacunek (...)

„Wszystko w człowieku” „Teatr” 2/1964

Cytaty zamieszczone w programie pochodzą ze sztuk „Na dzień” i „Dzieci słońca”; wszystkie zdjęcia archiwalne z prapremiery dramatu w Moskiewskim Teatrze Artystycznym w 1902 r. Reprodukcyjne — z książki „Moskiewski Teatr Artystyczny” (tom I 1898—1917, Moskwa 1955 r.) wykonał Tadeusz Trepanowski.

Kierownik techniczny: **Andrzej Ciesielski**

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: **Anna Nalikowska**

krawieckiej męskiej: **Romuald Kaczyński**

perukarskiej: **Halina Lewandowska**

malarskiej: **Ryszard Gieczewski**

stolarskiej: **Józef Reszeć**

ślusarskiej: **Aleksander Markowski**

szewskiej: **Gerard Foks**

rekwizytorskiej: **Eugeniusz Tylicki**

prace farbiarskie: **Aniela Rymkiewicz**

Kierownik działu elektrycznego:

**Mirosław Szostakowski**

Kierownik działu akustycznego: **Henryk Kozłowski**

Brygadier sceny: **Andrzej Prorok**

Kierownik działu obsługi widza: **Ryszard Szczeszak**

Kierownik sceny objazdowej: **Leszek Zawacki**

Koordinacja pracy artystycznej: **Joanna Biesiada**

Główny księgowy: **Stanisław Jaczewski**

Redakcja programu: **Elżbieta Lenkiewicz**

Kasa Teatru czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków)

w godz. 10—13 i 16—19, w niedziele: 16—19, tel. 329-15.

Adres Teatru: Olsztyn, ul. 1 Maja 4, tel. centrali 259-59

Cena programu: 10 zł

**Instytut Teatralny**  
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

„KOPISZ BEZPŁATNY”